



Owoce ducha – Radość

„Radość – uzewnętrzniane uczucie zadowolenia”.

Trudno znaleźć człowieka, który nigdy nie odczuwał uczucia radości. Wielu z nas wyrażało tę emocję z wielu przyczyn. A to cieszyliśmy się z otrzymanego prezentu, albo z odwiedzenia przyjaciela bądź członka rodziny, którego dawno już nie widzieliśmy. Radość jest dość powszechnym uczuciem.

Chrześcijanie wiedzą, że jednym z tzw. „owoców ducha” jest właśnie radość. Niektórzy z nas, chrześcijan, zadają sobie pytanie, czy owe owoce są widoczne w naszym życiu, czy też nie? Pytanie to jest o tyle ważne, że jeżeli nie posiadamy powyższych owoców, oznacza to, że istnieje jakaś przyczyna – problem w nas, który powinniśmy starać się rozwiązać.

Wiele z owoców ducha można bez najmniejszego problemu zauważyć (lub ich brak) w naszych codziennych poczynaniach. Przykładowo, gdy w pracy zostaniemy źle potraktowani przez współpracownika, gdy ktoś niesłusznie skrytykuje nasze zachowanie itp. Możemy w takich sytuacjach na sobie (i na innych) zaobserwować, czy zachowujemy panowanie nad sobą, łagodność wobec niemiłej nam osoby, jak i uprzejmość wobec ludzi, którzy jej nam nie okazują.

Za to po tym, jak ktoś się porusza, jak mówi, jak wykonuje czynności, jak rozmawia z ludźmi możemy rozpoznać, czy dana osoba jest radosna.

Ale czy wszelki przejaw radości wynika z działalności ducha Bożego? Oczywiście, że nie. Złodziej, który cieszy się z łupu, na pewno nie ma tego daru. Tak samo i oszust, kłamca, cudzołożnik itd. Taki człowiek owszem, odczuwa radość, ale jest to uczucie wynikające z jego zysku, przyjemności itp.

Wbrew nauczaniu niektórych kościołów, chrześcijanin obdarzony darami ducha nie jest człowiekiem radosnym bez względu na okoliczności. Przecież nawet Jezus Chrystus zapłakał nad grobem Łazarza. Przykładem radości w Biblii może być zakończenie Ewangelii spisanej przez świętego Łukasza, gdzie czytamy: *A oni mu się*

pokłonili oraz z wielką radością wrócili do Jerozolimy. Z powodu tego wszystkiego byli także w Świątyni, chwając i wielbiąc Boga – Łuk. 24:52-53. Uczniowie Jezusa Chrystusa, którzy wcześniej ukrywali się w obawie o swoje życie, radują się z wniebowzięcia swego Mistrza. Mimo, że tracą bezpośredni kontakt z Chrystusem, to radują się z tego, że ich Nauczyciel wypełnił powierzona Mu misję.

Tak samo i współczesny chrześcijanin potrzebuje powodu do radości. Najlepszym powinno być wykonywanie dobrych uczynków, czy szerzenie Dobrej Nowiny. Jeżeli chrześcijanin czyniąc powyższe odczuwa zadowolenie, to zapewne posiada owoce ducha.

Wyrażanie radości jako owocu ducha wynika więc ze zdarzeń, które nas dotyczą, jak i z odpowiednich uczynków. Jednakowoż to tylko część prawdy. I bez owoców ducha można czuć radość z czynienia dobrych uczynków lub szerzenia Dobrej Nowiny. Wypełniając powyższe można czuć radość z tego, że inni podziwiają człowieka, który tak czyni. Najlepszym sposobem na sprawdzenie czy posiadamy tzw. owoce ducha jest więc analiza własnego postępowania.

Najłatwiej zauważyć zmianę w postępowaniu nowo nawróconych, których wcześniej znaliśmy. Aby nie być gołosłownym podam przykład. Niedawno do jednego z naszych zborów dołączył pewien młodzieniec. Zanim poznał Prawdę, należał do subkultury gotyckiej, był nieszczęśliwy, wściekły na wszystko i na wszystkich, był aspołeczny, gardził prawem i wszelką moralnością, interesował się demonologią, kiedyś nawet powiedział, że zapewne skończy w więzieniu, ponieważ coś w nim kiedyś pęknie i kogoś zamorduje. Gdy zaczął zagłębiać się w Biblię, zauważyłem w nim powolną zmianę na lepsze. Gdy znalazł jeden z naszych zborów był już kompletnie innym człowiekiem. Był łagodny, nieskory do gniewu, bogobojny, litościwy, krótko mówiąc stał się przeciwieństwem tego, kim był wcześniej.

Choć obecnie nie emanuje radością na każdym kroku (dużo przeszedł), to i tak widać po nim, że gdy spotyka się ze swoimi braćmi w wierze, to raduje się, że ich widzi.

Dworakowski Łukasz

1 „Uniwersalny Słownik Języka Polskiego” – wydanie IV, Reader’s Digest, 2007.